

**Sygnatura akt VI Ka 394/15**

## WYROK

### W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia **30 czerwca 2015** r.

Sąd Okręgowy w Gliwicach, Wydział VI Karny Odwoławczy w składzie:

Przewodniczący SSO Marcin Schoenborn (spr.)

Sędziowie SSO Kazimierz Cieślukowski

SSO Bożena Żywioł

Protokolant Aleksandra Studniarz

przy udziale Andrzeja Zięby

Prokuratora Prokuratury Okręgowej

po rozpoznaniu w dniu 30 czerwca 2015 r.

sprawy **E. D. /D./ syna A. i J.,**

**ur. (...) w Z.**

oskarżonego z art. 177§2 kk

na skutek apelacji wniesionej przez obrońcę oskarżonego

od wyroku Sądu Rejonowego w Rudzie Śląskiej

z dnia 17 grudnia 2014 r. sygnatura akt II K 110/12

na mocy art. 437 kpk, art. 438 kpk, art. 636 § 1 kpk

1. zmienia zaskarżony wyrok w pkt 1 w ten sposób, że ustala, iż do najechania na tył roweru prowadzonego przez L. F. doszło na skutek nie zachowania odpowiedniej odległości od poprzedzającego pojazdu przez oskarżonego kierującego samochodem osobowym marki R. (...) o nr rej. (...);
2. w pozostałej części zaskarżony wyrok utrzymuje w mocy;
3. zasądza od oskarżonego na rzecz oskarżycielki posiłkowej J. F. kwotę 420 (czteryście dwadzieścia) złotych tytułem zwrotu wydatków poniesionych na ustanowienie pełnomocnika w postępowaniu odwoławczym;
4. zasądza od oskarżonego na rzecz Skarbu Państwa wydatki postępowania odwoławczego w kwocie 20 (dwadzieścia) złotych oraz wymierza mu opłatę za II instancję w wysokości 180 (sto osiemdziesiąt) złotych.

Sygn. akt VI Ka 394/15

## UZASADNIENIE

Sąd Rejonowy w Rudzie Śląskiej wyrokiem z dnia 17 grudnia 2014 r. sygn. akt II K 10/12 uznał oskarżonego E. D. za winnego popełnienia występku z art. 177 § 2 kk polegającego na tym, że w dniu 4 czerwca 2011 r. w T. nieumyślnie naruszył zasady bezpieczeństwa w ruchu lądowym przez to, że kierując samochodem osobowym marki R. (...) o

numerze rejestracyjnym (...) po drodze (...) podczas omijania rowerzysty L. F. nie zachował odpowiedniej odległości, w wyniku czego najechał na tył roweru co spowodowało upadek rowerzysty, w wyniku którego doznał obrażeń ciała w postaci rany tłuczonej głowy w okolicy szczytowo-potylicznej, rozległych podbiegnięć krwawych powłok miękkich głowy, wielokrotnych złamań kości czaszki z niewielkim wgłębieniem odłamów kostnych w obrębie kości ciemieniowej prawej i potylicznej lewej, krwotoków podoponowych, krwotoku podpajęczynówkowego do komór mózgu, ognisk słuczeń mózgu, silnego przekrwienia i obrzęku mózgu, co pomimo podjętego natychmiast leczenia, spowodowało w dniu 16 czerwca 2011 r. śmierć L. F. i za czyn ten na podstawie art. 177 § 2 kk wymierzył mu karę 8 miesięcy pozbawienia wolności (pkt 1).

Na mocy art. 69 § 1 i 2 kk oraz art. 70 § 1 pkt 1 kk wykonanie orzeczonej kary pozbawienia wolności zostało oskarżonemu warunkowo zawieszona na okres próby wynoszący 3 lat (pkt 2).

W końcu z powołaniem się na art. 627 kpk i art. 2 ust. 1 pkt 3 ustawy z dnia 23 czerwca 1973 r. o opłatach w sprawach karnych zasądzone zostały od oskarżonego, na rzecz Skarbu Państwa koszty sądowe obejmujące opłatę w wysokości 180 złotych oraz wydatki w kwocie 5.555,91 złotych, a na rzecz oskarżycielki posiłkowej J. F. kwotę 1.596 złotych tytułem zwrotu wydatków poniesionych na ustanowienie pełnomocnika z wyboru.

Apelację od wyroku złożył obrońca. Zaskarżając orzeczenie w całości na korzyść oskarżonego zarzucił mu:

- naruszenie prawa procesowego, które miało wpływ na treść wyroku, a to art. 424 § 1 pkt 1 kpk, polegające na sprzeczności pomiędzy sentencją wyroku, a jego pisemnymi motywami w zakresie tego, jakie zasady bezpieczeństwa w ruchu drogowym oskarżony naruszył,
- naruszenie prawa procesowego, które miało wpływ na treść wyroku, a to art. 5 i 7 kpk polegające na przekroczeniu granic swobodnej oceny dowodów oraz rozstrzygnięciu wątpliwości na niekorzyść oskarżonego,
- błąd w ustaleniach faktycznych leżących u podstaw wydania zaskarżonego wyroku i mający wpływ na jego treść, spowodowany zaniechaniem zasięgnięcia wnioskowanej przez obronę opinii Instytutu Ekspertyz Sądowych im. proj. dr. J. S. w K. w celu stwierdzenia, który z uczestników zdarzenia z dnia 4 czerwca 2011 r. naruszył zasady bezpieczeństwa w ruchu drogowym i doprowadził do jego zaistnienia, bądź się do niego przyczynił, wobec wyartykułowanych przez Sąd wątpliwości, iż wersja oskarżonego jest mało prawdopodobna, co legło u podstaw wydania wyroku skazującego.

Podnosząc powyższe zarzuty obrońca wniósł o uniewinnienie oskarżonego od popełnienia zarzucanego mu czynu, względnie uchylenie zaskarżonego wyroku i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania Sądowi Rejonowemu w Rudzie Śląskiej.

Sąd Okręgowy w Gliwicach zważył, co następuje.

Apelacja obrońcy nie zasługiwała na uwzględnienie. Nie było bowiem powodów do zmiany zaskarżonego wyroku poprzez uniewinnienie oskarżonego, względnie jego uchylenia i przekazania sprawy do ponownego rozpoznania. Nie mniej konieczną była, w granicach zaskarżenia i bez przełamania jego kierunku, korekta tego wyroku dostosowująca ustalenia znajdujące odzwierciedlenie w opisie przypisanego E. D. czynu, a konkretnie wskazany w nim mechanizm zderzenia pojazdu kierowanego przez oskarżonego z rowerem prowadzonym przez L. F., do okoliczności wynikających z dowodów uznanych przez Sąd Rejonowy za wiarygodne.

Obrońca kwestionował w ogóle pociągnięcie oskarżonego do odpowiedzialności karnej stojąc na stanowisku, że Sąd Rejonowy poczynił błędne ustalenia faktyczne, do czego doprowadzić miało tak naprawdę zaniechanie zgromadzonego kompletnego materiału dowodowego. Uważa bowiem, że należało jeszcze uzyskać opinię Instytut (...) celem stwierdzenia, który z uczestników przedmiotowego zdarzenia przez naruszenie zasad bezpieczeństwa obowiązujących w ruchu drogowym doprowadził do jego zaistnienia, o co bezskutecznie przed Sądem I instancji wnioskował. Skoro więc twierdzi, iż kwestia winy oskarżonego wymaga dogłębniejszego zbadania i poszerzenia materiału dowodowego,

już tylko z tego względu niezasadnym był sformułowany w apelacji obrońcy wniosek o zmianę zaskarżonego wyroku i uniewinnienie oskarżonego. Przepis art. 437 § 2 kpk wyraźnie przecież stanowi, że Sąd odwoławczy zmienia zaskarżony wyrok orzekając odmiennie co do istoty tylko wówczas, gdy pozwalają na to zebrane dowodowy.

Zdaniem instancji odwoławczej Sąd Rejonowy dysponował jednak wszystkimi niezbędnymi dowodami pozwalającymi na odtworzenie przebiegu inkryminowanego zdarzenia i stwierdzenie przyczyny, która doprowadziła do upadku rowerzysty na twarde podłoże jezdni, a tym samym wydanie prawidłowego rozstrzygnięcia w przedmiocie odpowiedzialności karnej oskarżonego za spowodowanie wypadku drogowego, w którym L. F. poniósł śmierć ewidentnie w następstwie doznanych od przywołanego upadku obrażeń w obrębie głowy, o czym dobitnie przekonują również wyniki sekcji zwłok oraz opinia biegłego H., a nie tylko opinie biegłej D., z których jedynie pisemna dotknięta była drobnym mankamentem polegającym na analizowaniu okoliczności zdarzenia z wykorzystaniem relacji E. D. złożonej w charakterze świadka, w zasadzie jednak nieróżniącej się od pierwotnych jego wyjaśnień, podtrzymanych później na rozprawie, co do przedstawionego w nich sposobu, w jaki pokrzywdzony miał upaść najpierw na maskę samochodu, a z niej spaść na jezdnię (k. 70, 212).

Nie było potrzeby uzyskiwania kolejnej opinii z zakresu rekonstrukcji wypadków drogowych, gdy dotychczas wydane na zlecenie organów procesowych jednoznacznie odpowiadały na pytanie, jaki był mechanizm zderzenia pojazdu kierowanego przez oskarżonego z rowerem prowadzonym przez L. F., a już tylko na tej podstawie w okolicznościach niniejszej sprawy możliwym było stwierdzenie przyczyny, która do takiego zderzenia doprowadziła.

Opinii biegłego zasięga się, jeżeli stwierdzenie okoliczności mających istotne znaczenie dla rozstrzygnięcia sprawy wymaga wiadomości specjalnych (art. 193 § 1 kpk). W celu wydania opinii można też zwrócić się do instytucji naukowej lub specjalistycznej (art. 193 § 2 kpk). Jeżeli opinia jest niepełna lub niejasna albo gdy zachodzi sprzeczność w samej opinii lub między różnymi opiniami w tej samej sprawie, można wezwać ponownie tych samych biegłych lub powołać innych (art. 201 kpk). Ocena zasadności wniosku dowodowego z opinii biegłego odbywa się zatem jedynie przez pryzmat przepisów art. 193 § 1 kpk lub art. 201 kpk (por. wyrok SN z 9 września 2011 r., IV KK 37/11, LEX nr 1027187). Układu procesowego zaistniałego w związku z nieuwzględnionym przez Sąd Rejonowy wnioskiem obrońcy o dopuszczenie dowodu z opinii Instytutu (...) dotyczył konkretnie przepis art. 201 kpk. Obrońca nie wskazał jednak żadnych racjonalnych powodów adekwatnych dla okoliczności niniejszej sprawy, które opinie sporządzone przez biegłego P., z wykorzystaniem jedynie których Sąd Rejonowy zdecydował się ustalać stan faktyczny, miałyby być dotknięte mankamentami, o których mowa w art. 201 kpk.

W realiach przedmiotowej sprawy wiadomości specjalnych wymagała zaś tak naprawdę jedynie interpretacja śladów materialnych zabezpieczonych na miejscu zdarzenia w aspekcie, w jakim pozwalałyby na odtworzenie mechanizmu zderzenia obu pojazdów w nim uczestniczących. Nie mogło być natomiast rolą biegłego wypowiedzanie się co do prawnej oceny zachowania uczestników ruchu. Leży to w wyłącznej kompetencji sądu orzekającego. Zadaniem biegłych z zakresu rekonstrukcji wypadków drogowych nie jest bowiem podpowiadać sądowi, jakie rozstrzygnięcie powinno zapaść, lecz dostarczyć taki dany z wykorzystaniem posiadanej wiedzy specjalistycznej, których uwzględnienie jest potrzebne do stwierdzenia okoliczności istotnych dla rozstrzygnięcia. Inaczej rzecz ujmując, to nie biegli mają stwierdzić, czy przez oskarżonego zostały naruszone zasady bezpieczeństwa w ruchu lądowym, lecz winien to ustalić sąd. Biegli dzięki posiadanej wiedzy specjalnej mieli więc jedynie pomóc Sądowi Rejonowemu odtworzyć na podstawie zabezpieczonych śladów materialnych (ale już nie przez ocenę dowodów ze źródeł osobowych) rzeczywiste i ewentualnie pożądane zachowanie się uczestników ruchu, na podstawie którego to sąd miał obowiązek z uwzględnieniem całokształtu okoliczności ujawnionych na rozprawie stwierdzić, czy i który z nich oraz w jaki sposób owe zasady bezpieczeństwa naruszył, a także jaki był tego wpływ na zaistnienie wypadku i jego skutki.

Trzeba też wyraźnie zaznaczyć z odwołaniem się do wyjaśnień oskarżonego, że wbrew temu, czego w nich doszukuje się jego obrońca, były one w swej treści dość wymowne i znacząco przyczyniały się do poznania okoliczności, w jakich doszło do zderzenia się kierowanego przez niego pojazdu z rowerem prowadzonym przez pokrzywdzonego. Oskarżony w istocie konsekwentnie wyjaśniał, iż jadąc w kierunku T. widział w oddali poruszających się w tym samym kierunku

rowerzystów, a po przejechaniu ok. 400 metrów niespodziewanie przed sobą w odległości 2-3 metrów zauważył rowerzystę skręcającego w lewo. Pomimo że zahamował i skręcił w lewo nie uniknął uderzenia w tylne koło roweru prawym przednim kołem kierowanego przez niego samochodu. Wskazywał przy tym, iż na owym odcinku drogi miał ograniczoną widoczność z powodu padających promieni słonecznych i z tego też powodu zredukował znacząco prędkość do ok. 30 km/h, a nawet rozważał zatrzymanie pojazdu (k. 70, 211v).

Tymczasem z opinii biegłego P. jednoznacznie i pewnie wynika, że mechanizm zderzenia obu pojazdów musiał być inny niż deklarowany przez oskarżonego dla wskazywanej przez niego prędkości kierowanego przez niego samochodu osobowego rzędu ok. 30 km/h. Mianowicie wedle tegoż biegłego zestawienie uszkodzeń obu pojazdów, adekwatnych dla w/w prędkości, konkretnie charakterystycznego kształtu wgniecenia tylnego koła roweru oraz obszaru i rodzaju śladów ujawnionych po prawej stronie na przednim zderzaku i masce auta kierowanego przez oskarżonego, świadczyły o prostoliniowym najechaniu tego pojazdu na tył jednoślada poruszającego się w momencie zderzenia na wprost. Jednocześnie zobrazował przyczynę i sposób upadku rowerzysty na maskę, który wówczas przynajmniej plecami uderza o ten element samochodu, wskazując, że miejsce uderzenia w oponę roweru, na której odwzorował się kształt zderzaka, znajdowało się w tej samej linii, co miejsce kontaktu rowerzysty z nadwoziem samochodu osobowego (k. 139-141, 247-248), o którym przecież wyjaśniał oskarżony i którego ślad uwidocznił na pokrywie silnika w prawej jego części w postaci niewielkiego wgniecenia, widocznego też na zdjęciach z oględzin miejsca zdarzenia.

Tego rodzaju wywód biegłego P. w zupełności przekonywał co do mechanizmu zderzenia pojazdów. Zastrzeżenia, jakie względem niego formułował obrońca, miały zaś wyłącznie charakter polemiczny, sprowadzający się tak naprawdę do kreowania wątpliwości, dla snucia których nie było najmniejszych podstaw. Nie zachodziła bowiem potrzeba weryfikowania, z odwołaniem się do specjalistycznej wiedzy inżynierskiej, w tym z zakresu materiałoznawstwa, twierdzeń biegłego P. odnośnie uszkodzeń, jakie powstają od równoległego uderzenia w tył poruszającego się roweru przodem samochodu osobowego jadącego z prędkością ok. 30 km/h. Dla stwierdzenia tego wystarczającą była wiedza specjalistyczna, którą biegły P. dysponował, odwołująca się do zbadanych i udokumentowanych przypadków zdarzeń drogowych, takiego rodzaju ślady opisujących i wskazujących okoliczności ich powstania. Biegły P. wskazując zaś, iż deformacja tylnego koła roweru była wynikiem prostoliniowego najechania na nie przodem samochodu osobowego, znajdowała przy tym odzwierciedlenie w uszkodzeniach tego auta, niewątpliwie wypowiedział się jednocześnie, że przyczyną owej deformacji in concreto nie mogło być przejechanie po tylnym kole roweru kołem pojazdu kierowanego przez oskarżonego. To zaś nie logiką, na którą powoływał się obrońca, a wiedzą należy tłumaczyć, jakie są konsekwencje prostoliniowego uderzenia przodem samochodu osobowego w tylne koło roweru, w szczególności, jak na tę sytuację reaguje ciało rowerzysty. Biegły P. wyraźnie zaś zobrazował tę sytuację, która wykluczała, by następowało popchnięcie rowerzysty na wprost (k. 139). Co więcej było to zgodne ze spostrzeżeniami oskarżonego, który też przecież wyjaśniał o upadku rowerzysty na maskę wskazując, że nastąpiło to po tym, jak kierowany przez niego samochód miał uderzyć w tylne koło roweru (k. 70). Nie było też potrzeby weryfikowania przez biegłego ewentualnego wykonania lewoskrętu przez rowerzystę, a następnie wyprostowanie przez niego toru ruchu, przed uderzeniem w niego pojazdu kierowanego przez oskarżonego. Na taki przebieg zdarzenia E. D. przecież nawet nie wskazał w swoich wyjaśnieniach, a odwołując się do niego jego późniejsze twierdzenia w pismach procesowych, z założenia kwestionujących kolejne niekorzystne dla niego wypowiedzi biegłych, nijak się miały do odtworzonego po śladach materialnych mechanizmu zderzenia. Nie mogło być bowiem mowy o uderzeniu prawym przednim kołem samochodu w fazie jego skrętu w lewo w tylne koło roweru. Tymczasem biegły winien był uwzględnić jedynie możliwe na tle całokształtu dowodów warianty dotyczące przyczyn i przebiegu wypadku drogowego (zob. wyrok SN z 21 października 1980 r., Rw 361/80, OSNKW 1981/1-2/7). Opinia ma przecież służyć stwierdzeniu okoliczności istotnych dla rozstrzygnięcia, a nie kreowaniu wątpliwości, gdy dla ich powzięcia w okolicznościach sprawy nie ma najmniejszych podstaw. Na pewno wbrew oczekiwaniom obrońcy i oskarżonego nie sposób się ich było doszukiwać w deklarowanym przez brata pokrzywdzonego obtarciu rączki kierownicy roweru, które w okolicznościach przedmiotowego zdarzenia da się już tylko wytłumaczyć przewróceniem się będącego w ruchu roweru na asfaltowe podłoże jezdni, a by to stwierdzić nie trzeba wcale zasięgać wiadomości specjalnych, wystarczy po temu wiedza ogólna i odrobina doświadczenia życiowego.

Zauważenia wymaga, iż także z opinii biegłego M. K., na skorzystanie z której organy procesowe ostatecznie się nie zdecydowały, wynikał identyczny mechanizm zderzenia obu pojazdów, odtworzony jedynie w inny sposób, mianowicie na podstawie zwymiarowania i kształtu śladu tarcia znajdującego się przy prawej krawędzi jezdni ujawnionego na zdjęciach z oględzin miejsca zdarzenia, stanowiących przecież również sposób utrwalenia wyników tejże czynności procesowej. Nie wiedzieć zaś czemu powątpiewano w pozostawienie tego śladu przez koło roweru zablokowane po najechaniu na nie przez przód samochodu kierowanego przez oskarżonego, przywiązując zbyt wielkie znaczenie do szkicu miejsca wypadku. Przecież nie dokumentował on nie tylko wspomnianego śladu tarcia, ale również szeregu innych śladów, co do występowania których na jezdni w obszarze, na którym miało dojść do zderzenia pojazdów i które z tym zdarzeniem oraz jego skutkami ewidentnie należało wiązać, nie było najmniejszych wątpliwości. Chodzi o ślady krwi, porozrzucone monety, materiały opatrunkowe oraz pelerynę. Przedmiotowy ślad tarcia pozwalał zaś niewątpliwie zlokalizować na jezdni miejsce zderzenia pojazdów w okolicy jej prawej krawędzi.

Nawet jednak bez jego określenia, już tylko na podstawie opinii biegłego P., do których nie sposób mieć zastrzeżeń, nawet z tego powodu, że początkowo analizował też przebieg zdarzenia z perspektywy zeznań E. D., skoro w istocie w zakresie mechanizmu zderzenia pojazdów nie różniły się one niczym od jego wyjaśnień, nie można się było zgodzić z twierdzeniami oskarżonego, że do uderzenia w poprzedzający rower i to znajdujący się w lewoskręcie doszło podczas wykonania przez niego w ostatniej chwili manewru obronnego polegającego w istocie na próbie jego wyprzedzenia z lewej strony.

Kiedy się zaś uwzględni, że nie ma podstaw, by nie dać wiary wyjaśnieniom oskarżonego w zakresie pozostałych podawanych przez niego okoliczności związanych z przebiegiem inkryminowanego zdarzenia, w szczególności odnośnie tego, że pokrzywdzonego na rowerze już konkretnie przed maską kierowanego przez siebie pojazdu dostrzegł dopiero z odległości 2-3 metrów, a wcześniej miał utrudnione obserwowanie przedpola jazdy przez padające promienie słoneczne, tworzące na jezdni tzw. światłocień, bez potrzeby odwoływania się do wiadomości specjalnych, w tym z ich pomocą wyznaczania dokładnego miejsca zderzenia pojazdów na jezdni w obrębie pasa ruchu dla pojazdów jadących w stronę T., na którą to lokalizację ogólnie wskazywał oskarżony, natomiast kierując się już tylko logiką i doświadczeniem życiowym, należało stwierdzić, że przyczyną najechania na tył jednośladu w mechanizmie stwierdzonym przez obu biegłych z zakresu rekonstrukcji wypadków drogowych, musiało być nie dostrzeżenie przez E. D. rowerzysty z odległości gwarantującej mu możliwość zachowania odpowiedniego odstępu pozwalającego na uniknięcie zderzenia, czy to przez zmniejszenie prędkości kierowanego pojazdu, czy też przygotowanie i bezpieczne wykonanie manewru wyprzedzania. Jednocześnie już tylko z dokumentacji fotograficznej sporządzonej podczas oględzin miejsca zdarzenia wynikało, iż oskarżony nie tylko miał możliwość dostrzeżenia rowerzysty na prostym odcinku drogi z odległości może niekoniecznie aż takiej, jaką deklarował (400 m), choć sięgającej nawet 100-200 m, co również nie stało na przeszkodzie, by nie stracił go całkowicie z pola widzenia na odcinku drogi, na którym się do niego przybliżał i w końcu znalazł się w odległości, która nie dawała już mu szans na uniknięcie prostoliniowego zderzenia się z nim, do którego niewątpliwie doszło. Nie może zatem budzić wątpliwości, że nie dopełnił standardu zachowania, jaki na każdego uczestnika ruchu drogowego nakłada art. 3 ust. 1 prd. Zgodnie z tym przepisem obowiązany był zachować ostrożność, unikać wszelkiego działania (zaniechania), które mogłoby spowodować zagrożenie bezpieczeństwa lub porządku ruchu drogowego, ruch ten utrudnić albo w związku z ruchem zakłócić spokój lub porządek publiczny oraz narazić kogokolwiek na szkodę. Poza tym w myśl art. 19 ust. 2 pkt 3 prd obowiązany był utrzymywać odstęp niezbędny do uniknięcia zderzenia w razie hamowania lub zatrzymania się poprzedzającego pojazdu. Takowego jednak obiektywnie nie zachował, skoro nienależycie obserwując przedpole jazdy najechał na poprzedzający go pojazd w ruchu, a którego to zdarzenia tragicznym skutkiem, ewidentnie pozostającym w adekwatnym związku przyczynowym z nieumyślnym naruszeniem powołanych zasad bezpieczeństwa w ruchu drogowym, była śmierć rowerzysty w następstwie doznanych od upadku na twarde podłoże poważnych i rozległych obrażeń w obrębie głowy. Tym samym nie mogło być wątpliwości, że oskarżony zrealizował znamiona występku z art. 177 § 2 kk i to w okolicznościach, które nie dawały najmniejszych podstaw do snucia teorii, wedle których rowerzysta w jakikolwiek sposób przyczyniłby się do zaistnienia przedmiotowego wypadku i ogromu jego skutków. Nie ciążył na nim przecież obowiązek skorzystania z kasku ochronnego, a pojazd, którym się poruszał, nie musiał być konstrukcyjnie

wyposażony w lusterka wsteczne. Jechał zaś na wprost i w pewnym momencie inny uczestnik ruchu niespodziewanie wjechał w niego od tyłu, nie dając tak naprawdę żadnych szans na uniknięcie tego zderzenia.

Błędnie jednak Sąd Rejonowy ustalił, że wspomniane najechanie miało miejsce w trakcie wyprzedzania rowerzysty, które jedynie wbrew ustawowym definicjom z art. 2 pkt 27 i 28 ustawy z dnia 20 czerwca 1997 r. Prawo o ruchu drogowym (tekst jednolity Dz.U. z 2012 r. poz. 1137 z późn. zm.; dalej: prd) określił potocznie jako omijanie, co po lekturze pisemnych motywów zaskarżonego wyroku, jawiło się jako nad wyraz czytelne i jasne, nie pozwalając stwierdzić sprzeczności pomiędzy wyrokiem, a jego uzasadnieniem. Mechanizm zderzenia pojazdów określony w opiniach, w tym w opiniach biegłego P., na których Sąd Rejonowy się jedynie oparł, jednoznacznie wskazywał przecież, że oskarżony przed najechaniem kierowanym pojazdem na tył jadącego przed nim na wprost rowerem nie zdążył wykonać manewru, który z racji znajdowania się obu pojazdów w ruchu, gdy auto osobowe musiało poruszać się też z większą prędkością od jednoślada napędzanego siłą mięśni ludzkich, kwalifikować należałoby jako wyprzedzanie w rozumieniu art. 2 pkt 28 prd. Z wyjaśnień oskarżonego ponadto wynikało, iż wykonania tego manewru w ogóle nie planował, gdyż nie widział potrzeby jego podjęcia z odpowiednim wyprzedzeniem umożliwiającym mu bezpieczne przejechanie obok innego uczestnika ruchu.

Z całego powyższego wyводу wynika zatem, iż jakkolwiek Sąd Rejonowy nie dopuścił się uchybień, na które wskazywały zarzuty apelacji obrońcy, stanowiące jedynie nieskuteczną próbę storpedowania wyników wieloletniego, a nawet przesadnie rozbudowanego postępowania dowodowego, to i tak zaskarżony wyrok wymagał korekty w pkt 1 polegającej na ustaleniu, że do najechania na tył rowerem prowadzonego przez L. F. doszło na skutek nie zachowania odpowiedniej odległości od poprzedzającego pojazdu przez oskarżonego kierującego samochodem osobowym marki R. (...) o nr rej. (...). Zmiana ta z punktu widzenia interesów oskarżonego jest zaś w istocie co najwyżej ambiwalentna, skoro ostatecznie przypisano mu skutek w postaci śmierci rowerzysty w następstwie nie dochowania zwykłej ostrożności jako zasady bezpieczeństwa w ruchu drogowym, nie zaś, jak to uczynił Sąd Rejonowy, w wyniku nie zachowania podczas manewru wyprzedzania ostrożności szczególnej, wymaganej przez przepis art. 24 ust. 2 prd. Nie prowadziła zatem do wydania orzeczenia surowszego w rozumieniu art. 434 § 1 kpk.

Wniesienie środka odwoławczego w części odnoszącej się do winy spowodowało konieczność sprawdzenia rozstrzygnięcia w zakresie odnoszącym się do wymierzonej oskarżonemu kary. Sąd Okręgowy nie znalazł jednak najmniejszych podstaw do kwestionowania zawartego w wyroku w tym zakresie rozstrzygnięcia. Wymierzona oskarżonemu kara określona niemalże w dolnej granicy ustawowego zagrożenia i to z warunkowym zawieszeniem jej wykonania na 3 letni okres próby, której nie towarzyszyło nawet orzeczenie fakultatywnego zakazu prowadzenia pojazdów choćby na rok czasu, za niewspółmiernie surową i to jeszcze w stopniu rażącym w żadnym razie uchodzić nie mogła. Oskarżonego przecież bardzo mocno obciążały okoliczności przedmiotowego wypadku. Najechał z przyczyny zależnej wyłącznie od siebie i to takiej, której miał pełną możliwość się ustrzec, na poprzedzający pojazd, którego kierujący jako rowerzysta był w tej sytuacji bezradny i zdany w istocie na przypadek. Szczęście mu jednak nie dopisało. Upadł bowiem tak nieszczęśliwie, że w wyniku doznanych obrażeń w obrębie głowy i to pomimo udzielenia mu fachowej pomocy medycznej, zmarł po kilkunastu dniach. Oskarżonego w żadnym razie nie mogły zaś usprawiedliwiać niezbyt korzystne warunki atmosferyczne związane z panującą wysoką temperaturą oraz intensywnym nasłonecznieniem. W wieku niemalże 74 lat jeśli nie odczuwał komfortu dysponowania widocznością pozwalającą mu na bezpieczną jazdę, winien był wręcz natychmiast zaprzestać jej kontynuowania, a nie ograniczać się jedynie do zmniejszenia prędkości. Powinien być też świadom, iż w jego wieku psychomotoryka słabnie. Tym bardziej więc cechować powinna go wzmoczona ostrożność przy kierowaniu pojazdem mechanicznym po drodze publicznej w warunkach nie zapewniających mu pożądanej widoczności. W tych warunkach kara wymierzona oskarżonemu winna wręcz uchodzić za łagodną przynajmniej w perspektywie jej oddziaływania na świadomość prawną społeczeństwa, dla którego powinien płynąć czytelny sygnał, iż wszelkie nieodpowiedzialne i beztroskie zachowania kierujących pojazdami, w szczególności te, którą prowadzą do śmierci na drodze innego uczestnika ruchu, nie mogą nie spotkać się z przykładową reakcją, mającą dosadnie uzmysłowić potencjalnym naśladowcom niebezpieczeństwo, jakie ze sobą niosą. Rozważanie ewentualnego zaostżenia względem oskarżonego rozstrzygnięcia o karze nie było jednak możliwe w niniejszym postępowaniu, a to z uwagi na obowiązujący w nim tzw. bezpośredni zakaz reformationis in peius (art.

434 § 1 kpk). Prowadziłoby bowiem do wydania orzeczenia surowszego, które przy zaskarżeniu wyroku Sądu pierwszej instancji jedynie na korzyść oskarżonego nie byłoby dopuszczalne.

Nie dostrzegając natomiast innych uchybień, niż to, które doprowadziło do korekty zaskarżonego wyroku, w szczególności tych podlegających uwzględnieniu niezależnie od kierunku i granic zaskarżenia orzeczenia, Sąd odwoławczy w pozostałej części utrzymał go w mocy.

Nieuwzględnienie w istocie apelacji wniesionej na korzyść oskarżonego skutkować musiała z kolei po myśli art. 636 § 1 kpk obciążeniem go:

5. kosztami sądowymi za postępowanie odwoławcze, tj. wydatkami Skarbu Państwa, na które złożył się ryczałt za doręczenie wezwań i innych pism w kwocie 20 złotych oraz opłatą w wysokości należnej za pierwszą instancję, gdy jednocześnie brak było warunków do zastosowania art. 624 § 1 kpk i zwolnienia go od ich poniesienia,

6. wykazanymi poprzez złożenie stosownego wniosku wydatkami oskarżyciela posiłkowego z tytułu ustanowienia pełnomocnika w postępowaniu odwoławczym w wysokości odpowiadającej stawce minimalnej określonej w § 14 ust. 2 pkt. 4 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 28 września 2002 r. w sprawie opłat za czynności adwokackie oraz ponoszenia przez Skarb Państwa kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej z urzędu.

Z tych wszystkich względów Sąd Okręgowy orzekł jak w części dyspozytywnej swego wyroku.